

KATARZYNA KRZAK-WEISS (UAM, Poznań)

JÓZEF MARECKI, LUCYNA ROTTER, *JAK CZYTAĆ  
WIZERUNKI ŚWIĘTYCH. LEKSYKON ATRYBUTÓW  
I SYMBOLI HAGIOGRAFICZNYCH*, TAiWPN  
UNIVERSITAS, KRAKÓW 2009, 850 SS.; IL.

Nieodłączną częścią kultu świętych, który swymi początkami sięga czasów wczesnego chrześcijaństwa, były niemal od zawsze nie tylko przekazywane ustnie lub w postaci zapisów opowieści o życiu lub męczeńskiej śmierci wyróżniających się głęboką wiarą niewiast i mężów, ale także ich plastyczne wyobrażenia. Najwcześniejsze pokrywały już ściany rzymskich katakumb, skrywając się w ten sposób przed oczyma prześladowców pierwszych wyznawców wiary chrześcijańskiej. Późniejszym towarzyszyły wielce ożywione dysputy nad problemem słuszności istnienia wyobrażeń świętych (i Boga), które doprowadziły do powstania dwóch skrajnych obozów: ikonoklastów – będących przeciwnikami obrazów, oraz ikonodulów – stających w ich obronie. Gdy wreszcie za sprawą synodu nicejskiego (787), którego postanowienia podtrzymało i ostatecznie utwierdziło Tridentinum (1545–1563), zwyciężyła opcja zwolenników obrazów, ich pozycja umocniła się na dobre<sup>1</sup>. W istocie zaś, niezależnie od dziejowych zawieruch, wyobrażenia świętych zawsze odgrywały dużą rolę w rozwoju kultu, bo unaoczniając ich niejednokrotnie bardzo dramatyczne losy oraz głęboką wiarę, za pomocą środków plastycznych przybliżały wiernym ich sylwetki.

<sup>1</sup> R. Knapieński, A. Witkowska OSU, *Wprowadzenie*, [w:] eadem, *Polskie niebo. Ikonografia hagiograficzna u progu XVII wieku*, Pelplin 2007. Tam również więcej o postanowieniach Soboru Trydenckiego odnośnie do obrazów i kultu świętych oraz bogata bibliografia na ten temat.

Czy to na znak przeciwstawienia się postępującej laicyzacji, czy też w ramach prób odrodzenia wiedzy kiedyś powszechnej, a dziś w dużej mierze zapomnianej, w ostatnich latach zauważyć można na polskim rynku wydawniczym wyraźną modę na książki poświęcone ikonografii hagiograficznej. Choć prezentują one nieraz bardzo różny poziom tak merytoryczny, jak i edytorski, łączy je jedna, naczelna idea – pragnienie spopularyzowania umiejętności rozpoznawania świętych niewiast i mężów, których wizerunki oglądać można nie tylko we wnętrzach sakralnych (choć, rzecz jasna, jest ich tam najwięcej), ale również muzealnych, mieszkalnych, na ulicach, placach czy przy polnych drogach. Okazuje się bowiem, że choć często widziane, nie zawsze są prawidłowo identyfikowane. Bo jak ustalić, kim jest przepiękna kobieta, która nie wiezieć czemu łamana jest kołem bądź poddawana jeszcze bardziej wymyślnym torturom, lub przystojny mężczyzna, w którego ciele utkwionych jest wiele strzał, skoro dzisiaj umiejętność ich rozpoznawania nie jest powszechna? Ongiś bowiem na pytanie, kim jest niewiasta trzymająca w dłoniach wieżę albo odziany w habit mąż dzierzący ruszt, odpowiedzieć umiał niemal każdy, natomiast dzisiaj zdołaliby to uczynić tylko nieliczni i to należący albo do wąskiego grona specjalistów, albo hobbystów, którym znane są teksty hagiograficzne i apokryficzne oraz kompendia symboli i atrybutów.

Zatem odpowiedź na pytanie zadane przez Józefa Mareckiego i Lucynę Rotter w tytule ich wspólnej pracy: *Jak czytać wizerunki świętych?* tylko z pozoru wydaje się prosta, a w rzeczywistości może przysporzyć nie lada problemów. Szczególnie, jeśli czytający owe wizerunki nie posiada wiedzy, jaką autorzy recenzowanej książki w swym dziele zawarli. A wiedza to zaiste bardzo obszerna, bo ujęta na aż 850 stronicach.

Najpierw, za sprawą bardzo rozbudowanego wstępu zatytułowanego *Święci spoglądają z obrazów... Leksykon atrybutów i symboli hagiograficznych*, autorzy recenzowanej pracy przybliżają czytelnikowi zagadnienie początków kultu świętych oraz objaśniają poszczególne etapy procesu wynoszenia na ołtarze, obowiązujące dawniej i we współczesnym Kościele. Najwięcej uwagi poświęcają zagadnieniu atrybutów, w przypadku których nie tylko zarysowują pokrótce ich historię, ale także dokonują klasyfikacji i to zarówno pod względem formalnym, jak i tematycznym. W pierwszej z tych kategorii wyróżniają zatem atrybuty uniwersalne (takie jak nimb, aureola; s. 15), ogólne (palma, wieniec, księga; s. 16) i indywidualne (związane ściśle z konkretną postacią; s. 16–17), natomiast w drugiej tworzą takich podgrup aż dwadzieścia, wydzielając jako osobne między innymi atrybuty

trynitarne, chrystologiczne, mariologiczne, angelologiczne, astronomiczne, zoomorficzne, architektoniczne oraz muzyczne (s. 19–21). I choć podziały te na pierwszy rzut oka wydają się zbyt szczegółowe, to *summa summarum* stanowią bardzo cenny element całej pracy, wyrażający niezwykle złożoną naturę atrybutów oraz ich bogactwo. Zaskakujące jest wszelako, że we wstępie do recenzowanej pracy obok poruszonych zagadnień nie znalazło się omówienie tak istotnego dla rozwoju ikonografii hagiograficznej problemu ikonoklazmu. Poruszenie tej kwestii w książce poświęconej wizerunkom świętych wydaje się bowiem wręcz nieodzowne i na pewno wymaga więcej uwagi niż jedynie wzmianka o obrazoburstwie umieszczona w bardzo lakonicznym przypisie (przyp. 25).

Zasadnicza treść recenzowanego opracowania podzielona została na dwie części, z których w pierwszej znalazły się opisy świętych, zaś w drugiej – błogosławionych (w każdej dla ułatwienia poszukiwań zastosowano układ alfabetyczny). Duże wrażenie wywiera przede wszystkim liczba tychże opisów, bo jak podają sami autorzy, w ich pracy znalazło się „ponad 1100 sylwetek świętych i blisko 400 błogosławionych” (s. 22). Nie tylko jednak liczba jest tu imponująca, gdyż tę łatwo było uzyskać, obejmując zasięgiem pracy nie tylko świętych doskonale wszystkim znanych, bo wyniesionych na ołtarze już dziesiątki wieków temu i odtąd nieprzerwanie cieszących się ogromną popularnością (jak na przykład: święta Barbara, święta Weronika, święty Jerzy czy święty Florian), ale również tych, którzy nieco później zasilili szeregi niebiańskie, a ich kult nie zatoczył jeszcze tak szerokich kręgów, by ich imiona stały się powszechnie rozpoznawalne (na przykład: święta Łucja Filippini, święty Sosteniusz czy święty Gildo Werner z Oberwesel). Równie ważna, jeśli nawet nie ważniejsza, jest jakość każdego z opisów. Te zaś wykonane zostały według jednolitego schematu, który obejmuje wszystkie niezbędne informacje podane w zwartej formie. Takie opracowanie było najtrudniejszym i obarczonym największym ryzykiem zadaniem, przed jakim stanęli autorzy. Wszelako poradzili sobie z nim znakomicie. Przyjęty ostatecznie przez Mareckiego i Rotter schemat objął więc imię opisywanej postaci, krótką notkę biograficzną, datę wspomnienia w kalendarzu liturgicznym, opis stroju, alfabetycznie uporządkowane atrybuty oraz wyjaśnienie ich znaczenia. I właśnie między innymi bardzo trafny dobór elementów owego opisu oraz ich wyważone proporcje stanowią o dużej wartości recenzowanej pracy. Trudno bowiem nie zgodzić się z jej autorami w tym, iż „krótka notka biograficzna wydaje się [...] uzasadniona i pomocna w zrozumieniu wielu atrybutów indywidualnych oraz

niejednokrotnie konieczna dla identyfikacji świętego” (s. 23), bo bardziej szczegółowe można odszukać w innych opracowaniach, koncentrujących się tylko na przedstawianiu biografii; a także w tym, że zamieszczenie daty wspomnienia liturgicznego „stanowi ułatwienie w szukaniu dalszych informacji hagiograficznych o wybranej postaci” (s. 23), zaś opis stroju „stanowi [...] istotny przyczynek do poprawnej identyfikacji świętego lub błogosławionego” (s. 24).

Najistotniejszą część każdego opisu stanowią informacje dotyczące przypisanych danej postaci atrybutów, które najpierw są jedynie wymienione (dla ułatwienia w kolejności alfabetycznej), po czym omówione zostaje ich znaczenie. Skoro zatem w opisie świętej Barbary jednym z jej atrybutów jest wieża, to z objaśnienia dowiadujemy się, iż „Wieża, w której była więziona święta, wykonana była na polecenie jej ojca. Jednak pod jego nieobecność Barbara miała polecić murarzom, by zamiast planowanych dwóch wykonali trzy okna, które dla Barbary stały się symbolem Trójcy Świętej” (s. 96). Niemały wpływ na ogólną, wysoką ocenę poszczególnych opisów ma ich forma edytorska, która jest zasługą Łukasza Mazurkiewicza odpowiedzialnego za opracowanie graficzne książki. To dzięki zastosowaniu przezeń w obrębie każdego opisu takich zabiegów, jak zachodząca lekko na margines ramka z datą wspomnienia liturgicznego, wydzielona kreskami część centralna opisu zawierająca krótką charakterystykę sposobu przedstawiania danej postaci (jej kostiumu) oraz wyszczególnienie atrybutów, subtelne, lecz zauważalne różnicowanie wielkości czcionki w obrębie poszczególnych fragmentów opisu, wszystkie opisy – niezależnie od ich objętości (a różnice w niej są niejednokrotnie bardzo duże) – są równie czytelne, a cała książka zyskuje dzięki temu czysto edytorski walor.

Dodatkowo wszystkie atrybuty zebrane zostały raz jeszcze w umieszczonym na końcu indeksie, który wymienia je w kolejności alfabetycznej, przypisując do nich konkretnego świętego lub błogosławionego. To niewątpliwe ułatwienie w sytuacji, gdy spoglądając na obraz, widzimy postać z jakimś atrybutem i pragniemy ją dzięki niemu zidentyfikować, choć w przypadkach, gdy atrybutami są krzyż albo księga, czeka nas sprawdzenie ponad trzystu biogramów (*sic!*).

Tak silne zaakcentowanie kwestii atrybutów, dostrzegalne zresztą już także we wstępie recenzowanej książki, jest logiczną konsekwencją przyjętej przez jej autorów formy piśmienniczej określonej w podtytule, który precyzuje, iż praca jest *Leksykonem atrybutów i symboli hagiograficznych*. Forma to zobowiązująca i przyznać trzeba, że konsekwentnie i umiejętnie

przez Mareckiego i Rotter w obrębie całej pracy realizowana, czego dowodem jest omówiony już schemat poszczególnych opisów-haseł. Jej wybór sprawił ponadto, że spośród szeregu publikacji o tematyce hagiograficznej, które ukazały się ostatnimi laty na polskim rynku wydawniczym, propozycja TAIWPN Universitas jest najbardziej nowatorska. Trudno bowiem nawet porównywać recenzowaną pracę z niewielką książeczką Urszuli Janickiej-Krzywdy: *Patron – atrybut – symbol*<sup>2</sup>, która, co prawda, również porusza kwestię atrybutów świętych, ale czyni to na dużo mniejszą skalę i z o wiele słabszym rezultatem. Z kolei w innej publikacji poświęconej problematyce hagiograficznej *Nasi święci patroni*<sup>3</sup> znajdujemy wprawdzie wzmianki o atrybutach (głównie w tabeli zamieszczonej na końcu książki), jednak o wiele skromniejsze i nie tak silnie zaakcentowane, jak w pracy będącej przedmiotem naszej recenzji.

Przyjęcie formy leksykonu rodzi jednakowoż i pewne zastrzeżenie, które nie pojawiłoby się tutaj, gdyby inny był projekt graficzny okładki oraz obwoluty książki Mareckiego i Rotter. Ten bowiem, według którego wykonane zostały oba elementy, wskazuje wyraźnie, iż została ona pomyślana jako część swoistej serii zapoczątkowanej przez Universitas już kilka lat temu przez książkę Patricka de Ryncka *Jak czytać malarstwo. Rozwiązywanie zagadek, rozumienie i smakowanie dzieł dawnych mistrzów*, do której później dołączyły: Jona Thompsona *Jak czytać malarstwo współczesne. Rozwiązywanie zagadek, rozumienie i smakowanie dzieł mistrzów od Courbeta do Warhola*, Iana Jeffrey'a *Jak czytać fotografię. Lekcje mistrzów fotografii* oraz – najbliższa tematyką recenzowanej pracy i wydana w tym samym roku – znowu de Ryncka *Jak czytać opowieści biblijne i mitologiczne w sztuce. Rozwiązywanie zagadek dawnych mistrzów – od Giotta do Goi*<sup>4</sup>. Wszystkie wymienione książki, również recenzowana, mają identyczną kompozycję okładki i obwoluty, a co więcej, taki sam jest też ich format oraz pierwszy człon tytułu, co jednoznacznie nasuwa skojarzenie, iż tworzą one serię,

<sup>2</sup> U. Janicka-Krzywda, *Patron – atrybut – symbol*, Poznań 1993.

<sup>3</sup> *Nasi święci patroni*, red. B. Działoszyński i in., Warszawa 2009.

<sup>4</sup> P. de Rynck, *Jak czytać malarstwo. Rozwiązywanie zagadek, rozumienie i smakowanie dzieł dawnych mistrzów*, przeł. P. Nowakowski, Kraków 2005; J. Thompson, *Jak czytać malarstwo współczesne. Rozwiązywanie zagadek, rozumienie i smakowanie dzieł mistrzów od Courbeta do Warhola*, przeł. J. Holzman, Kraków 2006; I. Jeffrey, *Jak czytać fotografię. Lekcje mistrzów fotografii*, przedmowa M. Kozloff, przeł. J. Jedliński, Kraków 2009; P. de Rynck, *Jak czytać opowieści biblijne i mitologiczne w sztuce. Rozwiązywanie zagadek dawnych mistrzów – od Giotta do Goi*, przeł. P. Nowakowski, Kraków 2009.

którą określić można by wspólnym tytułem: *Jak czytać artefakty*. Problem jednak w tym, iż poza wymienionymi cechami wspólnymi nic więcej pracy Mareckiego i Rotter z owymi książkami nie łączy. W przeciwieństwie do nich nie opiera się ona bowiem na bogatym materiale ilustracyjnym, który opisuje i szczegółowo objaśnia. Jest wręcz odwrotnie, bo w recenzowanej pracy obraz został bardzo silnie ograniczony, by nie rzec – zmarginalizowany.

To zresztą drugi poważny zarzut pod adresem tej pracy. Bo przecież *Jak czytać wizerunki świętych*, których w książce Mareckiego i Rotter prawie nie ma? W istocie jest ich bowiem zaledwie siedemdziesiąt, co oznacza, że ilustrują niespełna 5% (*sic!*) zamieszczonych w pracy biogramów świętych i błogosławionych. Trudno zatem tym razem zgodzić się z autorami pracy, którzy deklarują we wstępie, iż „Tekst uzupełniają ilustracje, na których Czytelnik znajdzie przykłady przedstawień opisanych w leksykonie wizerunków świętych wraz z przypisanymi im atrybutami” (s. 24). To, co czytelnik w istocie znajduje, to tylko niezwykle skromny wybór przykładów, które, po pierwsze, łatwo jest przeoczyć, bo nie dość, że jest ich mało, to jeszcze w żaden sposób się nie wyróżniają, a po drugie, są mało reprezentatywne. Obecny na przedniej okładzinie oraz na obwolucie fragment pięknego wizerunku Jana Chrzciciela z Ołtarza Gandawskiego braci van Eycków rozbudza ogromne nadzieje, że w książce będzie więcej reprodukcji dzieł równie wysokiej klasy. Tymczasem rzeczywistość mocno te oczekiwania weryfikuje. Recenzowaną pracę uzupełniają bowiem tylko ilustracje będące kopiami prac graficznych i reprezentujące niestety w większości niski poziom artystyczny. Ilustracje dopełniające wyłoczone zostały na dwóch wkładkach umieszczonych w bloku książki. Jednakowoż z racji użycia w tym celu tego samego papieru, co w reszcie publikacji, wkładki te nie wyróżniają się z bloku, tym bardziej że odbite są tylko w czerni (co akurat nie jest zarzutem, lecz stwierdzeniem faktu i związane jest z technikami graficznymi – drzeworytową i miedziorytową – w jakich zostały wykonane ilustracje). Nie zmienia to jednak ogólnego wrażenia, że nie zaakcentowano partii ilustracji. Próbując dociec, co powodowało autorami, iż dla zilustrowania swego opracowania użyli akurat tych, a nie innych obrazów, trudno nie oprzeć się wrażeniu, że na ich decyzję wpływ miała przede wszystkim (o ile nie tylko) łatwość dostępu do materiału ilustracyjnego, a nie jego walory artystyczne oraz ikonografia. Jak inaczej tłumaczyć fakt, że skorzystali tylko z dwóch źródeł, z czego jednym był opracowany przez Józefa Mucz-kowskiego *Zbiór odcisków drzeworytów w różnych dziełach polskich w XVI*

*i XVII wieku odbitych, a teraz w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowanych* (Kraków 1849, reprint: Kraków 1985), a drugim siedemnastowieczny druk *Sylvae sacrae Oraculum anachoreticum* (Paris, Jean Le Clerc c. 1620; przechowywany w Krakowie, w bibliotece Zgromadzenia Księżych Misjonarzy). W przypadku pierwszego z nich zastrzeżenia budzi przede wszystkim niski poziom artystyczny większości przejętych z niego przedstawień, które – przy odrobinie większego trudu – można by zastąpić pracami o wiele lepszymi jakościowo. Warto zauważyć, że duża część drzeworytów skopiowanych z pracy Muczkowskiego pochodzi w istocie z bardzo popularnego w XVI stuleciu modlitewnika *Hortulus animae*. O ile jednak ilustracje znane ze *Zbioru odcisków...* nie były najwyższej klasy, to ryciny zdobiące inną edycję tej samej książeczki do nabożeństwa i ukazujące tych samych świętych, która przechowywana jest w zbiorach Biblioteki PAN w Kórniku, reprezentują o wiele wyższy poziom artystyczny. Skopiowanie drzeworytów z kórnickiego druku byłoby zatem znacznie korzystniejsze niżli przejęcie ich z pracy Muczkowskiego. Jednocześnie uderza fakt bardzo swobodnego podejścia do kwestii objaśnienia źródeł, z których ilustracje pochodzą, bo poza wzmianką we wstępie odsyłającą do reprintu dzieła opracowanego przez Muczkowskiego (którego nazwisko w ogóle nie pada, a *Zbioru odcisków...* nie ma w bibliografii!), to przy poszczególnych ilustracjach nie ma odsyłaczy do druków, z których faktycznie zostały zaczerpnięte, co pozbawia materiał ilustracyjny recenzowanej pracy części jego wartości naukowej.

Nieco odmienny zarzut rodzi z kolei wybór paryskiego druku, którego ryciny reprezentują wprawdzie wysoki poziom artystyczny, ale który zaskakuje za to bardzo intrygującym zestawieniem przedstawionych w nim świętych. Pewnym jest bowiem, iż święte: Dymfna, Koleta Boyletta, czy święci: Bawo, Fiakier, Maryn albo Hilarion do popularnych w Polsce nie należą i raczej trudno się spodziewać, że polski czytelnik będzie miał okazję czytać ich wizerunki. Tymczasem dzięki kopiom miedziorytów z *Sylvae...* tychże właśnie świętych rozpozna, natomiast kłopot może mieć z identyfikacją rodzimych: Jadwigi, Wacława czy Kazimierza, gdyż ich wizerunki w recenzowanej książce się nie znalazły.

To jednak, niestety, nie koniec krytycznych uwag. Kolejna związana jest z mało precyzyjnym aparatem naukowym dołączonym do recenzowanej pracy. Oprócz wzmiankowanej już niejasnej wskazówki bibliograficznej odsyłającej do źródła ilustracji w postaci dzieła Muczkowskiego, którego autorzy *Leksykonu...* w ogóle nie wspominają, trzeba odnotować kolejną nieścisłość. Odnosi się ona do jednego z najczęściej przywoły-

wanych tekstów opisujących żywoty świętych: *Złotej legendy* Jakuba de Voragine'a. W wybranej bibliografii zamieszczone zostały dwie jej edycje: starsza – warszawska, powstała w 1983 roku, i nowsza – krakowska, z 2003 roku. Z uwagi na zastosowany zapis bibliograficzny nie dowiadujemy się jednak, iż wydanie warszawskie wyszło z oficyny Pax w tłumaczeniu Janiny Pleziowej, opatrzonym obszernym posłowiem Mariana Plezi, natomiast krakowskie – wydane przez Zieloną Sowę, przetłumaczył i wstępem opatrzył Leopold Staff. Zarzut nasz nie dotyczy jednakowoż niekompletności zapisów (choć w takiej pracy wypadałoby, żeby były rzetelnie wykonane), lecz nieprecyzyjnych odsyłaczy, które do niektórych haseł-opisów dołączyli autorzy. I tak na przykład, obok cytatu z legendy o świętym Jerzym pojawia się przypis: „*Złota legenda*, s. 206” (s. 325), a obok fragmentu opisującego wydarzenie z życia św. Marcina: „*Złota legenda*, s. 639–640” (s. 427). Problem jednak w tym, iż nie zaznaczono, z której edycji tekstu Jakuba de Voragine'a przejęto każdy z cytatów, więc aby go zlokalizować, trzeba samodzielnie przedzierać się przez każdą z nich. Zapisom z *Leksykonu...* ufać bowiem niestety nie należy. Wprawdzie drogą eliminacji dociec można, że cytat odnoszący się do świętego Jerzego pochodzi ze starszej edycji (nowsza ma tylko 133 strony), ale gdzie szukać wyimka z legendy o świętym Marcynie, skoro podane strony przekraczają objętość nawet edycji wydawnictwa Pax (638, [2] s.), tego nie wiemy. Podobnie zresztą nie wiadomo, dlaczego *Kwiatki św. Franciszka* – źródło obszernego cytatu z hasła poświęconego wybitnemu świętemu z Asyżu – w ogóle nie znalazły się w bibliografii.

Wszelako nawet obecność owych bibliograficznych niedociągnięć nie jest w stanie zniszczyć ogólnego dobrego wrażenia, jakie praca Mareckiego i Rotter po sobie pozostawia. Wrażenia, które byłoby na pewno jeszcze większe, gdyby nie bardzo skromna warstwa ilustracyjna. Bo wówczas autorzy recenzowanej książki mieliby pewność, a nie tylko nadzieję, że „lektura oddanego do rąk Czytelników leksykonu okaże się pomocna zarówno dla badaczy symboliki chrześcijańskiej, jak i dla artystów, hagiografów oraz znawców duchowości chrześcijańskiej” (s. 24). Jestem przekonana, że nawet z owymi niedoskonałościami praca ta jest wartościowym uzupełnieniem podręcznej biblioteczki każdego, kto zapraśnie poświęcić się zgłębianiu tajemnic wyobrażeń świętych niewiast i mężów.